

Gdzie my, tam niebo coraz bliżej

(Dokończenie ze strony 3)

żywe, czułe i wrażliwe. Niezatapialne wręcz. Wiem to, bo znam Go osobiście i czuję się taką znajomością ... zaszczyceni, cokolwiek Zbysiu po nas pozostanie. Wiesz jak to jest, po prostu, coś nam każe ... resztę każdy sobie tu dopisze sam.

Czuję się zaszczyceni ze względu na zachyn przyjaźni, ze względu na to, że pomimo różnic w poglądach odczuwamy obaj chyba pewną jedności idei, wspólnotę przekonań najgłębszych i solidarność fascynacji tego największego osiągnięcia ludzkości – renesansowego humanizmu, będącego motorem ludzkości w jej dążeniu ku realnej chęci poprawy ludzkiego losu. Wiemy już też, że dobrymi chęciami piekło brukują, ale z drugiej strony „piekło to inni” jak mawiał Sartre, a gdzie jest to piekło, no ba, tego już chyba nikt nie wie... no, może Michał Bułhakow... który jakże sugestywnie opisał bal w piekle... i to jest właśnie nasze życie: książki, ludzka myśl, empatia, prawda, cel, idea, wspólnota, i wreszcie najważniejsza – sztuka... w końcu poświęciliśmy Jej całe życie...

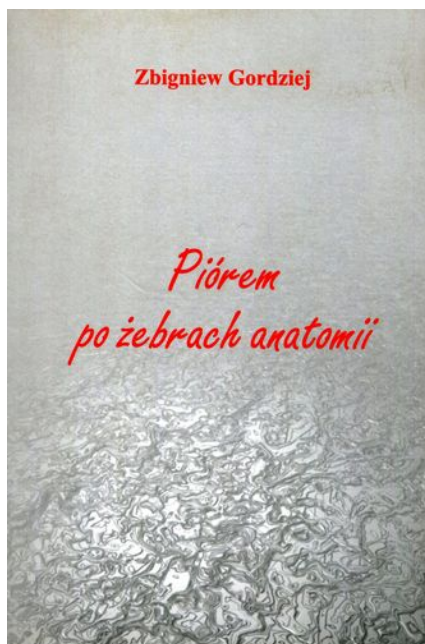
Ten tom urzeka swoją autonomią. Czaruje swoją innością. Poraża przemyśleniami intelektualisty przełomu wieków i prowadzi nas dostojną ścieżką ludzi wielkich, dla których słowo Człowiek znaczyło o wiele więcej niż słowo Ja, dla których medycyna nie była tylko nauką, ale innym wymiarem rozpoznania rzeczywistości i rzucenia jej brawurowego wyzwania, wreszcie dla których ból, lęk i cierpienie nie były zamkniętą oczywistością, ale ledwie bramą w te nowe przestrzenie, gdzie możemy po prostu je przewyżnić i pokonać. Medyczna fascynacja Gordzieja ma zatem głęboko humanistyczne podłoże, naznaczone sztuką i literaturą, naznaczone poezją i poszukiwaniem wymarzonej Arkadii, ale z możliwością odnalezienia jej tylko przez pryzmat drugiego człowieka.

„Piórem po żebrach anatomii” to tytuł bardzo skromny. Nie znajdziecie w nim próżności, pysznienia się, nonszalancji, sileńia się na oryginalność, to tytuł osobisty, taki Gordziejowy sposób spojrzenia na świetny tom poezji, który napisał. Nie jest to jednak skromność bezradna. W tej skromności jest i siła. Siła polegająca na bezkompromisowości i to bezkompromisowości uzasadnionej, popartej argumentem, istotą, esencją, w nade wszystko wiecznie żywą ideą. Jest nią wiara w to, że człowiek nie powinien być świnią, nie powinien się upadlać, upokarzać, załamać i dać złamać. Jest nią wiara, że człowiek to coś więcej niż systemy, które stwarza, czy to systemy świeckie czy religijne. Tu też jest ten pomost, który nas łączy. Nas oraz wszystkich ludzi dobrej woli. To przesłanie oczywiste po lekturze tej wytrawnej poezji. Poszukiwania Zbigniewa Gordzieja są warte lektury. Są

warte czasu, zgłębienia i zanurzenia się w tę poetycką wizję medycznego świata, być może dalece odrealnionego od polskiego systemu tak zwanej służby zdrowia, lecz nie o to w poezji chodzi, aby być kreatorem realista. W tym też kontekście tom Gordzieja jest bardzo ważny, gdyż przypomina nam wszystkim ten, być może dziś zapomniany, mistyczny wymiar medycyny i powołania do medycyny.

Jestem sam z rodziny lekarskiej. I prawdę powiadam Wam, wiem o czym mówię i piszę. Dzisiejszy lekarz (w większości, bo nie wszyscy) to cynik z zanikiem empatii. Nie to jest jednak tematem tego tekstu. Jest nim – nie życie w aspekcie trudów współczesności – ale poezja. Poezja i medycyna. Taty i wielka tęsknota... dla takich jak Gordziej świat to za mało. I po lekturze Jego tomu coraz mocniej wierzę, że *gdzie my, tam niebo coraz bliżej...*

Andrzej Walter



Zbigniew Gordziej, „Piórem po żebrach anatomii”. Wydawnictwo Związku Literatów Polskich Oddział w Poznaniu, seria wydawnicza LIBRA nr 46, Poznań 2012, s. 56.



Zbigniew Gordziej

Inna barwa

Przepadł mit że szyszynka siedliskiem duszy
O istocie człowieczeństwa decydują
czołowe płyty

Zdają się być najważniejsze
dyrygują emocjami
mają wpływ na mimikę
zajmują się lękiem
Uszkodzone są władne
unicestwić uczucie miłości
zabijają dar współczucia
Do głosu dochodzą popędy
Liczy się „natychmiast”
W zwierciadle duszy rysa
zmienia kolorysty dnia

Tatrzańska rozmowa z Ojcem

Idę po piargach
ocienia mnie Mnich
dogląda Szpiglasowy Wierch
wspierają we wspinaczce

W plecaku butelka wody
peleryna tabliczka czekolady
mapa

Głowa roz tęskniona
wspomnieniem zmarłego Rodzica

Spowalniają kroki
płuca chcą pełniejszego oddechu
serce mocniej uderza

Przełęcz już niedaleko
jeszcze kilkadziesiąt kroków
jeszcze jedno spojrzenie
na paradę górskich łbów

Wrota Chałubińskiego
czekają
przygotowały dla mnie kłęcnik
z nieobrobionego kamienia
przegnały hałas

Będę mógł w ciszy
paść na kolana
z tatrzańskiego szczytu
mówić do Ojca

Zadanie medyka

Trudno zatrzymać się i spojrzeć w oczy
temu co nieuchronne
łatwiej bez opamiętania przeć naprzód
dla wątpliwego dobra
człowieka umówionego
z respiratorem
na wiele oddechów
na wymuszone wysycenie krwi
na karmienie tkanek
Odłączenie urzędnika
nie jest łatwe
nie przekonuje wizja
rajskiej poświaty
Trzeba wezbrać w sobie moc
przeciąć powróz ziemskiego bytowania
na zawsze uwolnić z oków cierpienia

